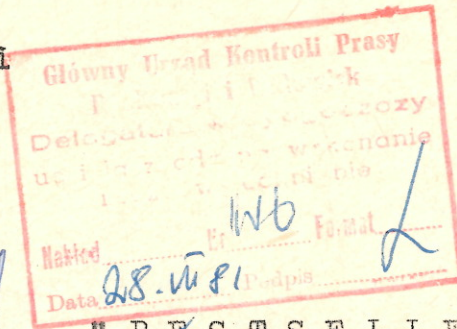


Jerzy Sulima-Kamiński  
Redakcja Literacka

189  
Dnia: 29.VII.1981 r.  
Godz.: 7,00 - 7,10



*K. Popciński*



"BESTSELLER"  
=====

Proszę Państwa. Żyjemy w niezwykłych czasach, skoro naj-  
bardziej pasjonującą lekturę stanowią dziś nie znakomite dzieła  
literackie, lecz oficjalne dokumenty rządowe. Dokumenty w ro-  
dzaju "Rządowego raportu o stanie gospodarki". Przyznam, iż  
z równą pasją i z tak podniecającym zaciekawieniem czytałem  
jedynie - i to w dzieciństwie, "Potop" Henryka Sienkiewicza.  
I uczynmy tu od razu spostrzeżenie: obie te lektury należą do  
kręgu dzieł obywatelskich i historycznych, Acz nie w jednakowym  
stopniu budują one naszą odporność na przeciwności dziejów  
i zgoła inaczej kształtują nasze patriotyczne odczucia. Nie  
wykluczone jednak, a raczej jest to nawet pewne, że sam "Raport"  
stanie się w przyszłości inspirującym materiałem wyjściowym dla  
literatury narodowej lat siedemdziesiątych. Wystarczy bowiem  
zajrzeć pod suche paragrafy diagnozy, by dostrzec pod każdym  
z nich społeczny i jednostkowy dramat tak narodu jako całości,  
jak i poszczególnych jego kierowniczych reprezentantów. Właśnie

psychologiczny obraz tych ludzi, ich pycha, ignoracja, gigantomania i despotyzm, ich ideologiczne doktrynerstwo i utożsamianie prywaty z nadrzędnymi wartościami państwa i narodu - te właśnie przywary skojarzone z tłem historyczno-społecznym, stanowią będą, być muszą, ramy epopei. Jeśli mówię o dramacie tych ludzi, to nie dlatego, iżbym w ich bronił. Ale wierzę mi Państwo, nawet jeśli niektórzy z nich dziś jeszcze w pełni, subiektywnie, nie zdają sobie sprawy ze stopnia swego nieszczęścia, ze swej moralnej klęski, to przecież OBIEKTYWNIE i tak jest to dramat - tym może większy, że odczuty jako osobista krzywda, jako dziejowa niesprawiedliwość. Sądzę, iż nie będzie to literatura potępienia, zemsty i rozrachunku. Będzie to literatura głębokiej, narodowej refleksji. Niechby nasza, tłumiona ciężarem ekonomicznej zapaści kultura, wyniosła z tego pobojuwiska chociaż taką satysfakcję. A wyniesie ją na pewno - jestem w tym względzie niepoprawnym optymistą.

Wracając jednak do "Raportu". Jeśli mnie, człowiekowi stojącemu profesjonalnie z dala od problemów ekonomicznych w ogóle wolno zabrać głos na ten temat, to muszę podzielić się z Państwem następującą uwagą: "Rządowy raport o stanie gospodarki" pominął,

czy też chciał pominąć, pewien, dość istotny moim zdaniem, aspekt ogólnej niedyspozycji gospodarczej kraju. Mam tu na myśli rzecz będącą do niedawna tabu: nowy podział administracyjny państwa. Został on dokonany w czasie, gdy jawne już były symptomy choroby. Z perspektywy czasu można mniemać, iż podzielono kraj po to, by <sup>17</sup>dziewiętnaście wielkich chorób rozdrobnić na czterdzieści <sup>dwieci</sup>~~siedem~~ mniejszych, U podłoża tego zabiegu leżały więc nie tyle gospodarcze względy, co dość mgliste i - jak wykazała przyszłość - nieskuteczne spekulacje polityczne. Ruch odnowy i protestu i tak przekroczył wszystkie sztuczne granice administracyjne. A postawienie tych granic kosztowało państwo i społeczeństwo sumy nieobliczalne. Pośrednio przyznaje to sam "Raport" w części, analizującej koszty nacisków władz terenowych na władze centralne, usiłujące - przeważnie ze skutkiem - przeforsować własne, partykularne ambicje inwestycyjne, bez oglądania się na interesy kraju jako całości. Jakoś nie zrozumiano w swoim czasie, że leczenie choroby - <sup>wprowadzenie</sup> ~~wprowadzenie~~ istotnej reformy gospodarczej i korekta systemu zarządzania - przyniosłyby skutek pewniejszy niż zamawianie choroby. Oczywiście, powrót do stanu sprzed podziału administracyjnego, oznaczałby płacenie dwa razy tego

samego rachunku. Stałaby się też moralna krzywda awansowanym niespodziewanie do rangi wojewódzkiej społeczności, Można bowiem nie podsycać apetytków. Skoro jednak zostały już podsycone, trzeba je zaspokajać.

"Raport o stanie gospodarki" jest <sup>12</sup> tego rodzaju czytelniczym bestsellerem. Byłby nim nawet wtedy, gdyby półki księgarskie uginały się od cennych nowości. Cechę bestselleru uzyskał on dzięki swoistemu dramatyzmowi suchych - zdawałoby się - faktów. Logice powiązań poszczególnych elementów rozkładu i akcelerację ich skutków. Istnieje w nim coś, co możnaby nazwać "fatalizmem" owego dziesięciolecia. Ofiarami i współautorami tego fatalizmu jesteśmy poniekąd my wszyscy. Bezosobowy dokument urzędowy, "Raport" ten, jednak budzić potrafi pewnego rodzaju więź "integracyjną" z czytelnikiem, Może dlatego, że pod beznamiętnymi stwierdzeniami, pogrzebani jesteśmy zbyt płytko my sami, nasza podkopana materialna egzystencja, nasze nadzieje na bliską lepszą przyszłość. Nasze zatrwożenie o losy naszych dzieci i był całego kraju. Jest "Raport" bestsellerem pomimo pewnych uproszczeń, niedomówień i zach<sup>8</sup>waniu hierarchii ważności w ocenie niektórych zjawisk na życia społecznego. Kultura, na przykład,

zajmuje w tej hierarchii miejsce ostatnie i w całej, liczącej 128 stron publikacji, poświęcono jej mniej niż jedną stronę.

Proszę Państwa. "Rządowy raport o stanie gospodarki" datowany jest miesiącem lipcem bieżącego roku. Ale w tymże samym m-cu, dokładnie w ubiegły poniedziałek, w wieczornym dzienniku telewizyjnym, Główny Urząd Statystyczny podał do publicznej wiadomości kolejne dane o stanie gospodarki. Wynika z nich, że nie osiągniętych osiągnęliśmy jeszcze dna. Że osuwa się ono coraz głębiej i że na razie nie ma pod nami twardego gruntu. Już się nawet nie chce krzyżeć; to nieomylny objaw apatii.

Ale właśnie przed tym trzeba się bronić. Apatia to śmierć. Konieczne, życiowo konieczne są racjonalne i patriotyczne motywacje konstruktywnego działania. Nie "Jakoś to będzie". Nic jakoś samo z siebie nie będzie. ~~Domaganie się teraz -~~ ~~właśnie teraz - grupowych i branżowych przywilejów, jest świadectwem społecznej ślepoty i przynosi krzywdę całemu narodowi.~~ ~~Nie ma już z czego brać, żeby dawać.~~

Proszę Państwa. Czyż nie istnieje analogia naszych obecnych dni z rokiem 1945? Uważam że tak, że istnieje. Kraj jest zdevastowany, jest osłabiony ekonomicznie i moralnie. Potrzebujemy

wielkich, na skalę spustoszeń, motywacji, silnych popędów. Nie zrywów. Tych mieliśmy w przeszłości dosyć. Stare, pozytywistyczne hasło "pracy od podstaw" w przetłumaczeniu na współczesne realia naszego kraju, nie straciło na wartości. W roku 1945 zaczęliśmy stawiać nowe gmachy ze starych gruzów. I udało się.

Jest to jeden z bardziej ważkich wniosków, po lekturze tego specyficznego, dramatycznego bestselleru, jakim jest wydany ostatnio nakładem "Trybuny Ludu" "Rządowy raport o stanie gospodarki". Raport ten ukazał się wraz z dołączonym do niego "Rządowym programem przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju". Na temat tego ostatniego, nie potrafię się wypowiedzieć, to sprawa fachowców. A my przecież, jesteśmy krajem ekonomistów - co któryś tam wyżej wykształcony obywatel ~~napisał~~ ~~studia~~ ekonomiczne. Co nie uchroniło naszego kraju od konieczności ukazania się wspomnianego bestselleru... Ale w tym momencie wkroczyłem już na teren irracjonalnego myślenia. Zaprawdę, nie takie myślenie jest nam teraz potrzebne.